

MERRYN ALLINGHAM

rele

MORDERSTWO

W HOTELU

Przełożyła Ewa Ratajczyk

Originally published under the title *Murder at the Priory Hotel*

Copyright © 2022 Merryn Allingham

All rights reserved

Published in Great Britain in 2021 by Bookouture, an imprint of Storyfire Ltd.

Copyright for this edition © Wydawnictwo WAM, 2024

Opieka redakcyjna: Agnieszka Ćwieląg-Pieculewicz

Redakcja: Agnieszka Zielińska

Korekta: Sylwia Kajdana

Projekt okładki: Ania Jamróz

Skład: Lucyna Sterczewska

ISBN 978-83-277-4309-1

MANDO

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

www.wydawnictwomando.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwomando.pl

Druk i oprawa: POZKAL • Inowrocław

Publikację wydrukowano na papierze Ecco book cream 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

Abbeymead

Sussex, wrzesień 1956

ROZDZIAŁ I

Flora Steele wyciągnęła z drewnianej wiaty swój ukochany rower, Betty, i ścieżką z czerwonej cegły zjechała na Greenway Lane, po czym zatrzymała się przy frontowej bramie domku, by otrzeć czoło, już wilgotne od nietypowo jak na tę porę roku upalnego dnia. Nie cieszyła się z powodu jazdy w ukropie przez Abbeymead ani z dusznego popołudnia, na jakie się zanosilo. Ale Sally Jenner liczyła na przyjaciół: chciała, by dzisiejsze ponowne otwarcie hotelu w Klasztorze okazało się sukcesem. Na jego zakup i renowację przeznaczyła wszystkie swoje oszczędności. Klasztor, dawny dom miejscowego arystokratycznego rodu, rok wcześniej przekształcono w luksusowy hotel, któremu nie udało się przetrwać. Czy nowa próba zakończy się sukcesem? Flora mogła jedynie mieć nadzieję. Zanosilo się na to, że najbliższe miesiące będą dla Sally nerwowe.

Zjechała z Greenway Lane na główną ulicę miasteczka, żałując już, że nie skorzystała z oferty Jacka Carringtona, który proponował, że ją podwiezie. Był jej bliskim przyjacielem i oddanym partnerem w poprzednich śledztwach, ale

Flora, wierna przysiędze, że pozostanie niezależna, uparła się, że na uroczystość dotrze sama. Jack tego dnia odpuścił pisanie kryminału, pozwalając powieści wegetować na papierze, żeby pomóc Sally, w czym się da, i Flora doceniała jego życzliwość. Była wdzięczna również za to, że zgodził się odebrać młodego Charliego Teague'a ze Swallow Lane. Chłopak także miał pomagać, i Flora się domyślała, że obaj na pewno są już w Klasztorze.

Jadącą główną ulicą Florę zdziwił widok tak wielu zamkniętych sklepików. Wyglądało na to, że mieszkańcy Abbeymead postanowili dziś zwinąć interes i w pełni uczestniczyć w uroczystości ponownego otwarcia hotelu. Gdy mijiała swoją ukochaną księgarnię, All's Well, której ceglane ściany spokojnie wygrzewały się w porannym słońcu, musiała się oprzeć pokusie, by nie zaprowadzić Betty na brukowany dziedziniec z tyłu i nie zrobić szybkiego przeglądu półek z książkami. Postąpiłaby głupio. Wiedziała, że wszystko na pewno jest w porządku. Obiecała, że ten dzień poświęci Sally, więc drzwi księgarni musiały pozostać zamknięte.

Po przeciwnej stronie drogi zauważyła czynną Katie's Nook. Od kilku tygodni w kawiarni panował duży ruch, do tego stopnia, że Kate Mitchell musiała zatrudnić kolejną parę rąk, pechową Ivy – choć już nie tak bardzo niefortunną jak wtedy, gdy zbierała cięgi od Alice Jenner jako pomoc kuchenna. Kate najwyraźniej ufała jej na tyle, by bez obaw zostawić kawiarnię pod jej opieką, gdy sama przyłączyła się do Alice, ciotki Sally, i Tony'ego, nowego kucharza

zatrudnionego w Klasztorze, by wszystkim mieszkańcom Abbeymead serwować popołudniową herbatę.

W ciągu ostatnich kilku tygodni Alice była pochłonięta tworzeniem nowych przepisów – część przysłała jej Jessie Bolitho, ta, która tak wspaniale opiekowała się Florą i Jackiem podczas ich pobytu w Kornwalii. Przed dzisiejszym hucznym wydarzeniem odbyła się sesja degustacyjna – tylko dla pań, zgodnie z zapowiedzią Alice, ku wielkiemu rozczarowaniu Jacka. Pod koniec wieczoru kobiety zgodnie uznały, że najlepsza kucharka Abbeymead ze wszystkim trafiła w dziesiątkę. Paszteciki z syropem i z jabłkami były przepyszne, a miętowe ciasteczka wyjątkowo aromatyczne.

Przy bogato zdobionej bramie Klasztoru, otwartej dziś na oścież, Flora zsiadła z roweru i powoli wprowadziła Betty na zwirowy podjazd, czując, że od gorąca piecze ją szyja. Gdy pokonywała ostatni zakręt, Sally z otwartymi ramionami wybiegła jej na powitanie.

– Jesteś, Floro! – wykrzyknęła. – Anioł z ciebie, że przyszedł tak wcześnie. – Zatroskane spojrzenie dziewczyny sugerowało, że przygotowania nie przebiegają gładko. – Obawiam się, że jesteśmy jeszcze w lesie, ale wierzę, że do drugiej ze wszystkim się uwiniemy. Ciocia świetnie sobie radzi w kuchni: ciasteczka są już upieczone, drożdżówki z owocami też, a w lodówce czeka sterta frykasów. – Zwykle sprężyste blond loki Sally dziś były przyklapnięte. – Szkoda, że taki upał – poskarżyła się. – Nawet ptaki przestały śpiewać.

– Pomyśl, jak dobrze się złożyło. – Flora osłoniła oczy przed słońcem, które znajdowało się już wysoko na niebie. –

Jeśli nawet ktoś zamierzał w tę sobotę pracować, bez żalu sobie odpuści i przyjdzie do Klasztoru. O ileż przyjemniej leniuchować przy muzyce, racząc się pysznym podwieczorkiem.

– Skoro mowa o pysznym podwieczorku, mam dla ciebie zadanie.

Flora czekała na wytyczne.

– Zajęłabyś się stołami? – poprosiła Sally. – Jack i Charlie zdążyli już postawić namiot. Wnoszą składane meble, mam wrażenie, że od wieków, ale stoły są zupełnie gołe i wyglądają odstraszająco. Potrzebują kobiecej ręki.

– Masz szczęście, to moja specjalność. Co mam robić?

– Na bocznej komodzie położyłam obrusy, sztucce i kie-liszki, są też serwetki, co prawda papierowe, i kwiaty. Kwia-ciarki ze Steyning, z Pięknych Bukietów, świetnie się spisa-ły. – Sally wstrzymała oddech. – Zamieściłam za darmo ich reklamę w hotelowym folderze, a one w ramach podziękowa-nia przysłały nam pudełko malutkich bukietów. Powinno ich wystarczyć na każdy stolik.

– To chyba niezbyt skomplikowane zadanie. Zostaw je mnie i wracaj do Klasztoru. Na pewno masz jeszcze mnóstwo spraw na głowie.

– Naprawdę jesteś aniołem. Masz rację, muszę dopilnować przygotowań. Lecę do hotelu. Dominic działa w piwnicy, trzeba sprawdzić, czy wynosi właściwe piwo.

Dominic Lister był nowym współnikiem Sally. Mieszkań-cy miasteczka nie mieli jeszcze okazji go ocenić, ale dzięki „właściwemu” piwu jego notowania bez wątpienia skoczyłyby

w górę. Sally, machając energicznie dłonią, odwróciła się i pobiegła do budynku.

Flora wiedziała, że nowa właścicielka hotelu nie miała łatwego życia, odkąd na wojnie straciła ojca. Jej matka kilka lat później wyszła ponownie za mąż, ale Sally nie dogadywała się z ojczymem i to głównie dlatego, jak sądziła Flora, podjęła pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i poprosiła o oddelegowanie za granicę. Flora współczuła przyjaciółce. Gdyby nie kochana ciotka Violet, ona czułaby się równie osamotniona.

Nad ciepłymi kamiennymi murami Klasztoru unosiła się mgielka zwiastująca upał. Flora ominęła okolone filarami wejście i przemykając w cieniu zabytkowych murów, udała się na teren leżący z boku posiadłości. Na rozległym trawniku za hotelem, w pewnej odległości od tylnych drzwi budynku i kuchni, rozstawiono ogromny namiot. Zostawiła Betty w bezpiecznym miejscu i ruszyła w kierunku ogromnej płóciennej konstrukcji, obliczając, ile razy trzeba będzie pokonać tę trasę i ile zrobić kroków, aby przynieść potrawy z kuchni. Zanosilo się na to, że czeka ją męczące popołudnie. Sam namiot wyglądał na dość duży; gdyby pogoda się zmieniła, słońce znikło i powróciłby tradycyjny wrzesień – co było bardzo prawdopodobne przy tak dokuczliwym upale – ludzie mieliby się gdzie schronić.

Gdy zbliżała się do konstrukcji, ze środka wyłonił się Jack, a za nim mniejsza postać.

– Zaczynałem się zastanawiać, gdzie się podziewasz. – Na jego twarzy pojawił się lekki uśmiech.

Znajomą fedorę Jack zostawił w Overlay House, co było rozsądnym posunięciem. Rozpięta pod szyją koszula, którą miał na sobie, była już pomięta od gorąca. Przetarł twarz gołym przedramieniem. Kosmyk włosów, który nigdy mu nie przeszkadzał, opadł mu na czoło. Flora cieszyła się, że go widzi.

– Dopiero... – zerknęła na zegarek – ...dopiero dziesiąta – usprawiedliwiła się.

Jack chrząknął głośno.

– My jesteśmy ranne ptaszki, prawda, Charlie?

Chłopiec stanął obok niego i zmarszczył brwi. Wyglądał na zgrzanego i zmęczonego, skarpetki opadły mu do kostek, a na jednej nogawce krótkich spodenek widniało rozdarcie, za które matka na pewno go zbeszta.

– Trafiły nam się trefne prace – poinformował ponuro.

– Ciężkie prace – poprawił go Jack. – Musieliśmy wypakować dziesiątki składanych stołów i krzeseł z furgonetki stojącej przy stajniach.

– I nosić je aż tutaj, a potem rozstawiać – dodał Charlie, wciąż obruszony.

– Pomyśl o pieniądzach, które zarobiłeś. – Jack delikatnie klepnął chłopca po policzku.

Charlie Teague zawsze chętnie wykonywał płatne prace, choć nikt nie miał pojęcia, na co gromadzi oszczędności. Nadal pomagał Jackowi w ogrodzie w Overlay House – kosił trawnik i przycinał żywopłoty – a od kilku miesięcy Flora powierzała mu swoje piątkowe dostawy: dowożenie na rowerze ksiązek klientom, którzy nie mogli odebrać zamówień z księgarni.

– Pieniądze to nie wszystko – dodała Flora, próbując go pocieszyć. – Pomyśl o pysznym podwieczorku.

– Tak, rzeczywiście. Ale przed podwieczorkiem jest śniadanie. Dla niektórych z nas, oczywiście, drugie. – Jack uśmiechnął się do chłopca i objął go ramieniem. – Wiem, że pani Jenner i pani Mitchell mają bardzo duży talerz smakołyków zarezerwowanych specjalnie dla ciebie.

Charlie nie wyglądał na przekonanego.

– Serio – zapewnił go Jack. – Zostawmy pannę Steele, niech sobie pracuje, a my się udamy na zasłużony odpoczynek.

Na twarzy Flory pojawił się grymas.

– Pozdrów ode mnie Alice i Kate. Smacznego!

Odwracając się w stronę namiotu, zauważyła samotny obłok, który pojawił się właściwie znikąd i na chwilę przesłonił słońce. Była pewna, że ta zabłąkana chmura nie zwiastuje kolejnych – dzisiejszy dzień miał być najszcześniejszym, jaki Kłasztor widział od lat.

WIADOMOŚĆ OD MERRYN

Drogi Czytelniku,
chciałabym Ci bardzo podziękować za przeczytanie *Morderstwa w hotelu*. Jeśli książka Ci się podobała i chcesz być na bieżąco z moimi najnowszymi publikacjami, zarejestruj się pod poniższym linkiem. Twój adres e-mail nie zostanie nikomu udostępniony, a z subskrypcji możesz zrezygnować w każdej chwili.

www.bookouture.com/merryn-allingham

Lata 50. to fascynujący okres – wydaje się, że wszyscy przestrzegają norm, a jednak nie brakuje w nim burz, nawet na południu Anglii! To piękna część świata i mam nadzieję, że przygody Flory i Jacka Ci się spodobały. Jeśli tak, możesz śledzić ich losy w kolejnej kryminalnej zagadce Flory Steele lub odkryć wcześniejsze przygody duetu, zaczynając od lektury *Morderstwa w księgarni*.

Jeśli podobało Ci się *Morderstwo w hotelu*, chciałabym Cię prosić o króciutką recenzję. Opinie czytelników są niezwykle cenne, pomagają innym odkryć moje książki. Skontaktuj się

ze mną na Facebooku, na Goodreads albo przez moją stronę internetową – sprawisz mi radość!

Dziękuję za lekturę,

Merryn

www.merrynallingham.com
facebook.com/MerrynWrites
twitter.com/merrynwrite

Dziękuję elektrykowi, Charlesowi Stone-Grundy'emu, za pomoc w zamordowaniu Beverly Russo, oraz mojemu synowi, Matthew, za pomysł na uśmiercenie jej agenta.